

Za nami tylko ściana

Komentarz branży

WITOLD ZIŃCZUK przewodniczący Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami

Mówią nam o zdolności do kompromisu. Jednak kompromis już był. Nie mamy się gdzie cofnąć, gdyż było to ostatni raz możliwe w 2011, kiedy uchwalono ustawę o zmianie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Gruntownie przebudowana ustawa, organizująca gospodarkę odpadami komunalnymi, zapowiadała unicestwienie portfolio — dotychczasowych umów cywilnoprawnych pomiędzy dostawcami i odbiorcami usług, dając w zamian zapis o obligatoryjności przetargów na te same usługi. Swoista „umowa społeczna”: nie będzie wolnego rynku, ale będą przetargi, rynek kontrolowany, ale jednak pozostawiający element konkurencji.

Jesteśmy za, choć byliśmy nawet przeciw — bo wiedzieliśmy, że to tylko taktyka: dać przetargi i przepchnąć nowelę, później zaś przetargi wykreślić, odbudowując monopol jako stan trwały, znany i będący obiektem westchnień z PRL. I oto w tej chwili idzie nawałnica samorządowa: prezydent Inowrocławia popierany przez korporacje urzędników samorządowych (m.in. Związek Miast Polskich), rajcy miejscy Krakowa czy Torunia — stają murem za ideą czyszczenia ustawy z niewygodnych zapisów. Partia samorządowa w parlamencie zabukowała dwie nowelki, czyszczące ustawę z przetargów (PiS i SLD). Poszli też na bój w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Na dodatek insynuuje się *explicite* (jak SLD) lub *kuluarowo* (jak PiS i inne partie), że po drugiej stronie są „korporacje zewnętrzne”. Wnioskodawcy nie mogą nie wiedzieć, że ich propozycja wymierzona jest nie tyle przeciwko koncernom zagranicznym, które mają dużą zdolność alokacji, ile przede wszystkim przeciwko rodzimym (często rodzinnym) firmom sektora MSP!

W tej sprawie zdecydowanie popieramy rząd, który przytomnie broni przetargów. Samorządowcy próbują straszyć konsumenta scenariuszem „najpierw dumping, potem zmowa cenowa”, sami zaś proponują scenariusz daleko bardziej ponury: najpierw ustawowy monopol (z komfortem jako żywo przeniesionym z okresu PRL), a później — ma się rozumieć — konsumpcja tegoż „monopolu”. Hipotetyczną zmwą cenową (którą Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów może ścigać i ma w tym względzie spore sukcesy) przesłania się dążenie do rzeczywistego monopolu, a więc — ma się rozumieć — niczym nieskrępowanej wyżki cen!

Nadto zwrócić należy uwagę na dwa nieoczywiste fakty. Po pierwsze, dotychczas te pociechy (tj. spółeczki gminne) funkcjonowały na wolnym rynku i radziły sobie, po wtóre zaś jest oczywiste, że szefowie tych spółek w układaniu przetargów (SIWZ) będą w pozycji uprzywilejowanej wobec spółek „obcych”. Natomiast forsowanie dedykowanej tym spółkom niegospodarnej pozycji „na

leniuszka”, w prawnej aurze doskonałego monopolu, świadczy jak bardzo — wręcz ekstremalnie — struktury władzy samorządowej są wyalienowane.

Wnioskodawcy nie mogą nie wiedzieć, że ich propozycja wymierzona jest nie tyle przeciwko koncernom zagranicznym, ile przede wszystkim przeciwko rodzimym firmom sektora MSP!